



SAMBORZEC

NA LINII CZASU

Nr 123 październik 2023

Gazeta Wspólnoty Samorządowej

W dniach 13-19 września odbyło się zagraniczne szkolenie praktyczne dwóch nauczycielek z Publicznej Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Zawierzbju.

Na Planecie Mądrości, czyli... w Portugalii



Wizyta w Portugalii związana była z realizowanym ponadnarodowym projektem Erasmus+ pn. "Planeta Mądrości", którego szkoła jest realizatorem.

W czasie pobytu nauczycielka matematyki mgr inż. Magdalena Kuca i nauczycielka WF-u dr Beata Wolnik brały udział w obserwacji pracy nauczycieli w zagranicznej placówce kształcenia ogólnego. Uczestniczki projektu miały okazję poznać portugalski system edukacji, a także uczestniczyć w zajęciach z matematyki, wychowania fizycznego i informatyki w placówce, która współpracuje z ponad 16 instytucjami zagranicznymi z 9 krajów w Europie. Poznały również pracę pedagoga specjalnego,

a także zdobyły cenne wskazówki na przyszłość do realizacji przedsięwzięć o skali ponadnarodowej.

– *W naszej szkole stawiamy na dobrze wykształconą i kompetentną kadrę pedagogiczną. Dla wszechstronnego rozwoju uczniów potrzebujemy wykwalifikowanych specjalistów, którzy aby się rozwijać, wzbogacają swój warsztat pracy dzięki zagranicznym szkoleniom. Dlatego też w dniach 12-18 października kolejnych sześciu nauczycieli wyjechało do portugalskiej szkoły w Moita na szkolenie praktyczne* – podkreśla dyrektor szkoły mgr inż. Jan Wiatr.



Karaoke z lat osiemdziesiątych, tańce z „Just dance”, bajki z rzutnika Ania, multimedialny quiz wiedzy o PRL – to tylko niektóre z atrakcji, jakie czekały na uczestników kolejnej Nocy Bibliotek, organizowanej przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Samborcu.

W tym roku zainspirowani hasłem „Absurd nie czytać” postanowiliśmy przenieść się w czasie do prawdziwej krainy absurdów, a mianowicie do lat 80. ubiegłego stulecia. Jedyńm warunkiem udziału w imprezie był element stroju z tamtych lat. Kreacje uczestników przeszły nasze najśmielsze oczekiwania. Nie mogło zabraknąć również stylizowanego na lata 80. wystroju sali oraz retro poczęstunku. Nad wszystkim czuwały nasze niezawodne bibliotekarki, które ubrane w stylonowe fartuszki witaly gości już od progu.

Imprezowicze podzieleni na grupy, mogli sprawdzić swój talent wokalny, śpiewając hity z lat 80. w formie karaoke. Dzięki grze „Just dance” tańczyli przy przebojach z tamtych lat i nie tylko. Biorąc udział w quizie multimedialnym, zgłębiali swoją wiedzę o PRL, a artefakty z epoki pozwoliły im poczuć niepowtarzalny klimat tamtych lat. Furorę zrobił kultowy rzutnik Ania, z którego wyświetlaliśmy oryginalne bajki z przezroczy. Dzieci z zachwytem podziwiała kolorowe kryształki. Dowiedziały się, do czego służyły kasetki VHS i magnetofony. Z wypiekami na twarzach słuchały o kolejkach, saturatorach, kartkach na żywność i wieczorynkach. Zobaczyły książki z czasów dzieciństwa rodziców, jedne z najstarszych w zbiorach naszej biblioteki. Teraz już wiedzą,

W stylu PRL



kim są: Wilk i Zając, Bolek i Lolek, Miś Uszatek, Krecik, Rumcajs i Koziołek Matolek.

Było jakby luksusowo! Spróbowałimy smakołyków z epoki serwowanych w kryształach, szklankach i kapslowanych butelkach. Odkryliśmy niepowtarzalny smak oranżady na miejscu, gum Turbo i kulek, maltanek, galaretek w cukrze i czekolady Jedynej. Posileni, z nową energią przystąpiliśmy do kreatywnej zabawy literackiej – tworzyliśmy „lepiej”, czyli krótkie, trochę absurdalne wierszyki. Pozwólcie, że przytoczymy jeden z rymów: „Lepiej wpaść w rwący nurt rzeki, niż nie wejść do biblioteki”. Resztę możecie przeczytać na flipcharcie w holu biblioteki. Na pamiątkę naszego spotkania stworzyliśmy tablicę ze zdjęciami



mi polaroid, do których pozowaliśmy w naszych wspaniałych stylizacjach. Nasze party zakończyliśmy projekcją filmu: „Pamiętniki tatusia Muminka”.

Niestety, wszystko, co dobre, szybko się kończy. Nie inaczej było też z naszą Nocą Bibliotek. Bawiliśmy się tak wspaniale, że nikt z nas nie chciał wracać do domu. Dziękujemy Wam z całego serca za udział w naszym Retro Party i do zobaczenia w bibliotece, bo jak głosi jeden z lepiej: Lepiej zostać czytelnikiem, niż w Egipcie niewolnikiem!

Biesiada z ziemniakiem w roli głównej

8 października przy budynku OSP w Śmiechowicach odbył się Dzień Pieczonego Ziemniaka i Biesiada Sandomierska organizowane w ramach projektu „Siła tożsamości w lokalnej społeczności”.



Wydarzenie, które odbywa się w Śmiechowicach corocznie, współorganizowali: KGW Śmiechowiczanie, KGW Żukowianki, Trójmiejski Klub Seniora, OSP oraz Szkoła Podstawowa w Śmiechowicach. Uroczystość uświetniły występy uczniów z SP Śmiechowice, a także zaproszonych zespołów ludowych: zespołu Gorzyczany działającego przy KGW, zespołu Gorzyczany działającego przy GOK oraz zespołu Przelaski. Gościli też inne KGW z terenu gminy.

Pomimo chłodnego dnia organizatorzy nie mogli narzekać na frekwencję. Zaproszeni goście oraz licznie przybyli na uroczystość mieszkańcy „Trójmiasta” mogli skosztować smakołyków przygotowanych przez KGW i rodziców uczniów miejscowej szkoły podstawowej. Imprezę zakończyła zabawa taneczna pod gwiazdami. Była to doskonała okazja do integracji i wspólnego spędzenia niedzielnego popołudnia.



Na fotografii wykonanej przez ks. Władysława Miegonia: w centrum jego mama Marianna Miegonia (z domu Rewera), po lewej jego bratowa Jadwiga Miegonia (z domu Sewera), po prawej siostra Anna Stępień (z domu Miegonia), z tyłu widać drugą siostrę Marię Stańkiewicz (z domu Miegonia). Jadwiga i Anna są akurat w ciąży. Zdjęcie wykonane podczas pobytu księdza u rodziny, obok domu rodzinnego w Samborcu, lato/jesień 1935 roku.



Fot. ze zbiorów bratanicy ks. Władysława Miegonia, Marianny Sendrowicz z domu Miegonia

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU:
www.zbioryspoleczne.pl/archiwa/PL_2228
• www.facebook.com/archiwum.samborzec
• archiwum.samborzec@gmail.com • 15 831 44 43 wew. 24 lub 43

Cała gmina włączyła się w Narodowe Czytanie „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej. Fragmenty dzieła można było usłyszeć między innymi w placówkach oświatowych.

26 września w Zespole Placówek Oświatowych w Chobrze „Nad Niemnem” czytali ósmoklasiści: Oliwier Borowicz, Maciej Chmielewski, Kornelia Gara, Alan Lis, Nikola Słabisz, Adam Wilk; licealiści z klasy 2: Maria Lasota, Kinga Śmiechowska, z klasy 3: Bartłomiej Skrzypczak oraz Julia Świrski. Za dekoracje odpowiedzialne były uczennice klasy 2 liceum: Karolina Turkot, Gabriela Sobczyk, Oliwia Nowaczek, Julia Wróblewska. Młodzież przygotowana została przez mgr Małgorzatę Grądziel i mgr Monikę Ziemnicką.

13 października uczniowie Publicznej Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Zawierzbiu po raz kolej-

„Równinę przerywały drogi białe i trochę zielieniejące od z rzadka porastającej je trawy; ku nim, niby strumienie ku rzekom, przybiegały z pól miedze, całe błękitne od bławatków, żółte od kamioły, różowe od dzięcieliny i smótek”.

Cała gmina czytała „Nad Niemnem”



ny włączyli się w ogólnopolską akcję Narodowego Czytania, zainicjowaną przez parę prezydencką w 2012 roku. Spotkanie połączone było z obchodami Dnia Edukacji Narodowej.

Uroczystość rozpoczęła wicedyrektor szkoły Maria Kasprzycka, w zastępstwie dyrektora Jana Wiatra, który w tym dniu wraz z Agnieszką Kiliańską – prezes Stowarzyszenia

Przyjaciół Szkoły „Dobro Dzieci” wziął udział w Wojewódzkich Obchodach Dnia Edukacji Narodowej w Kielcach. Później można było wysłuchać fragmentów utworu w interpretacji uczniów kl. VII i VIII. Czytanie uatrakcyjniła ludowa piosenka w wykonaniu piątoklasistów.

Piękna scenografia, nastrojowa muzyka oraz stroje młodych wykonawców stylizowane na lata osiemdziesiąte XIX wieku stworzyły niepowtarzalny klimat tego spotkania.

W wydarzeniu wzięli udział zaproszeni goście: Marek Kwitek – poseł na Sejm RP, Ewa Drzazga – zastępca wójta gminy Samborzec, ks. kanonik Jacek Marchewka – proboszcz Parafii Katedralnej w Sandomierzu, Moni-

ka Kozera-Wierzchoś – dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Sandomierzu, Agnieszka Guzik – przewodnicząca Rady Rodziców przy Publicznej Szkole Podstawowej w Zawierzbiu, Beata Lamch – wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół Szkoły „Dobro Dzieci” w Zawierzbiu, którzy również przeczytali fragmenty utworu. W ramach podziękowania otrzymali oni książkę „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej z dedykacją i okolicznościową pieczęcią, upamiętniającą XII edycję tego wydarzenia.

W akcji Narodowego Czytania uczestniczyły również inne szkoły oraz Zespół Gorzyczany, który wziął udział w zorganizowanym na tę okazję rejsie po Wiśle.

Śmierć. Zwyczaje i obrzędy na ziemi sandomierskiej

Śmierć zawsze jest nie na miejscu i przychodzi zawsze nie w porę – za szybko, za rano, za nagle. Dopada po pracy, przed śniadaniem, po obiedzie, w nocy. Przychodzi w środe, a przecież mogłaby w sobotę. Nie pyta, nie uprzedza, nie dyskutuje. Przychodzi i zostawia ból. Ból, który ukoić mogą tylko wspomnienia.

Za pasem mamy miesiąc listopad. Pierwsze dwa dni tego miesiąca dla nas, żyjących, katolików i chrześcijan, są szczególnie ważne. To dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Jak co roku, od wielu, wielu lat, spotkamy się na cmentarzach przy grobach zmarłych – bliskich, krewnych, przyjaciół i znajomych. Zapalimy znicze na grobach, złożymy kwiaty i wiązanki. Staniemy nad grobami tych, którzy od nas już odeszli, lecz ciągle są w naszych myślach. Wracamy do spędzonych z nimi chwil i wspominamy ich minione życie, ich ciężką pracę, trud i wydarzenia, która nam się z nimi kojarzą. Modlimy się za ich duszę, jest to bowiem chwila zadumy, skupienia i zastanowienia się i nad własnym życiem – jego przemijaniem. Warto w tym miejscu przypomnieć cytat - motto do jednej ze znanych książek: „Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie, albowiem zespolony jestem z ludzkością. Przeto nigdy nie pytaj, komu bije dzwon: bije on Tobie”.

W niniejszym artykule chciałbym napisać o tradycjach, zwyczajach i obrzędach pogrzebowych w dawnych latach na ziemi sandomierskiej. O tych czasach, jakie ja zapamiętałem lub pamiętam z opowiadań nieżyjących już mieszkańców mojej okolicy.

Dawnymi laty ludzie umierali przeważnie w swoim domu. Bardzo rzadko w szpitalu. Umierali w różnym wieku. Umierali młodzi i w podeszłym wieku. Powodem śmierci bywały różne choroby: wewnętrzne bólesci, zapalenie płuc, gruźlica, suchoty, zakażenia ran, zwykła grypa, a nawet wyrwanie zęba. Umierali z odniesionych ran przy pracach polowych i w wyniku wypadków. Umierali ze starości, przemęczenia, przewlekłych chorób, których lekarze nie zdiagnozowali. Umierało wówczas dużo dzieci. Nie było na czas pomocy, brakowało lekarzy, lekarstw, wręcz nie chodzono do lekarza. Ludzie leczyli się sami, domowymi sposobami, przeważnie ziołami. Jak to dawniej

mówiono: „kto ciężko zachorował, to przeważnie umarł. Nie było dla niego ratunku”.

Ludzie umierali w otoczeniu najbliższych im osób, przeważnie rodziny. Umierali niejednokrotnie w bólach i męczarniach. Do umierającego rodzina zapraszała (przywożąc z kościoła wozem) księdza, by ten udzielił umierającemu spowiedzi świętej, rozgrzeszenia i ostatniego namaszczenia. W ostatnich chwilach życia umierającemu do rąk wkładano zapaloną gromnicę. Gdy chory zmarł, ciało jego przetrzymywano w izbie przez trzy dni, aż do pogrzebu. W tym czasie trzeba było załatwić w odpowiednich urzędach akt zgonu, uzgodnić u księdza proboszcza termin i datę pogrzebu, załatwić grabarza, który zająłby się wykopaniem na cmentarzu grobu. W omawianych czasach nie było jeszcze murowanych czy też betonowych grobowców. Zmarłych w drewnianej trumnie chowano do ziemi. W międzyczasie należało powiadomić o pogrzebie rodzinę, bliską i dalszą, oraz ludzi z okolicy. Robili to zazwyczaj członkowie rodziny zmarłego. Należało załatwić woźnicę z wozem i końmi do przewozu trumny z ciałem z domu do kościoła. Do zaprzęgu nie mogły być użyte kłaczce (kobyły), tym bardziej żrebnie. Konieczne musiały to być konie. Trzeba było z kościoła przywieźć drewniany krzyż, który w czasie pogrzebu niósł mężczyzna przed kowodem. A co najważniejsze, należało kupić lub obstałować u stolarza trumnę dla zmarłego oraz przywieźć ją do domu. Trumny w tych czasach wykonywane były głównie z drewna sosnowego. Nim przywieziono trumnę, ciało zmarłego leżało w łóżku, w którym zmarły sypiał, lub na zdjętych drzwiach ustawionych na taboretach. Ciało leżało na słomie przykryte białym prześcieradłem. Słomę po pogrzebie należało spalić.

W domu zmarłej osoby przez trzy dni od śmierci nie palono w piecu, nie

gotowano strawy, nie spano w nim. Rodzina na noc chodziła do sąsiadów. W mieszkaniu zasłaniano kocami wszystkie okna, zatrzymywano zegary, zasłaniano lustra, aby nie zobaczyć w nich odbicia zmarłego. Dom, w którym panowała żałoba, oznaczano od zewnątrz, wieszając nad oknami, drzwiami i furtkami wstążki z czarnego materiału.

Zmarłego przed ubraniem i złożeniem do trumny należało umyć. Czynność tę wykonywała najbliższa rodzina. Wodę wykorzystaną do mycia ciała, należało wylać na podwórzu, nie na pole czy ogród, aby nie zakazić ziemi i ludzi. Ubrać zmarłego należało niezwłocznie, gdy ciało było jeszcze ciepłe i giętkie. Ubierający ze zmarłym rozmawiał, aby ten wykonywał jego prośby i łatwiej mógł go ubrać.

Ubierano tak kobiety, jak i mężczyzn w ubrania koloru czarnego lub szarego. Wyjątek stanowiły zmarłe panny i małe dzieci, im zakładano ubrania w kolorach jasnych lub nawet białych. Zmarłym w trumnie zamykano oczy, podwiązywano chustką brodę, aby usta były zamknięte. Trumna stała na środku izby, była otwarta, aby wszyscy mogli pożegnać się ze zmarłym. Wieko trumny stało obok oparte o ścianę. Po obu stronach trumny, od strony głowy, w lichtarzach stały zapalone świece lub gromnice. Ludzie gromadzili się przy zmarłym, odmawiali różaniec, modlili się i śpiewali żałobne pieśni. Do trumny wkładano kaszkiet, czapkę, chustkę, święty obrazek, niejednokrotnie biblię lub inną rzecz, którą za życia zmarły lubił. Do rąk zmarłego wkładano drewniany krzyżyk (głównie mężczyznom) lub różaniec (kobietom). Z palców rąk zdejmowano pierścienki i obrączki. Na wieczór dom był zamykany.

Już podczas przygotowań do pogrzebu najbliższa rodzina zmarłego na rękawy kurtek, kapot, marynarek, palt czy żakietów zakładała czarne opaski z materiału przyszyte do rę-

kawa. Z czasem przyszywano czarną tasiemkę do kłapy marynarki lub palt. Oznaczało to, że osoba ta nosi żałobę po bliskim zmarłym. Żałobę nosiło się w zależności od stopnia pokrewieństwa za zmarłym od trzech miesięcy do jednego roku.

W dzień pogrzebu zamykano wieko trumny i wyprowadzano zmarłego z izby. Wynosząc trumnę (nogami zmarłego do przodu) przez drzwi, uderzano nią trzykrotnie o próg domu i wkładano na furmankę. Było to ostatnie pożegnanie z domem rodzinnym, należało wówczas wypowiedzieć takie słowa: „Duszo opuść te progi, przez które wchodziły twe nogi”. Powszechnie mówiło się, że do czasu pogrzebu dusza zmarłego przebywa w domu. Praktykowano taką zasadę, że jeżeli zmarły zamieszkiwał daleko od kościoła, to trumnę wieziono wozem, jeśli zaś mieszkał blisko, to trumnę do kościoła na ramionach nieśli mężczyźni. Mężczyzn musiało być co najmniej ośmiu – na zmianę po czterech do trumny. Tu uwaga: na cmentarz nie wolno było wjeżdżać wozem z trumną – musiała być niesiona. Woźnica, który prowadził zaprzęg (spod domu zmarłego), musiał trzy razy ruszyć wozem do przodu i do tyłu, dopiero wówczas mógł jechać w stronę kościoła.

Za trumną szła najbliższa rodzina, ksiądz (niejednokrotnie siedział obok woźnicy), a następnie uczestnicy pogrzebu, którzy idąc śpiewali żałobne pieśni między innymi „Wieczne odpoczywanie”. Przed wozem szedł mężczyzna z krzyżem. Jadąc lub idąc z trumną w stronę kościoła omijano pola uprawne, taki był zwyczaj. Żałobnicy szli raczej polnymi drogami. Zatrzymywano się natomiast przed krzyżami i figurami stojącymi przy drodze, przed którymi odmawiano modlitwę. Kondukt żałobny poruszał się powoli. Gdy dotarł do kościoła, trumnę ze zmarłym wnoszono do środka i ustawiano na katafalku. Za zmarłego odprawiana była msza święta pogrzebowa, a następnie ciało odprowadzano na cmentarz. Trumna niesiona była przez mężczyzn na ramionach. Po zakończeniu ceremonii pogrzebowej grabarz i mężczyźni

opuszczali na sznurach trumnę do wykopanego grobu. Uczestniczący w pogrzebie ludzie za księdzem mówili pacierz i śpiewali pieśń „Witaj Królowo nieba..” Trumnę w grobie ustawiano nogami zmarłego w kierunku na wschód. Następnie powoli grabarz zasypywał dół ziemią. Niektórzy z uczestników pogrzebu rzucali grudki ziemi na trumnę, wypowiadając słowa: „Niech Ci ziemia lekka będzie, spoczywaj w pokoju”. Gdy trumna została zasypiana i utworzono kopiec, ludzie składali na grobie kwiaty, a co niektórzy zapalali świeczkę. Składano kondolencje rodzinie zmarłego i powoli rozchodzono się do domów. Po zakończeniu pogrzebu najbliższa rodzina i zaproszeni goście udawali się na tzw. stypę, czyli dalszą część obrzędu pogrzebowego.

Samobójców i dzieci nieochrzczonych grzebano poza cmentarzem, przy murze cmentarnym.

Mówiąc i pisząc o śmierci, warto wspomnieć o tzw. zapowiedziach śmierci. Cóż to takiego?. Otóż: szczególnie powszechnie uważa się za niezawodną wróżbę śmierci wycie psa. Koń grzebiący nogą w ziemi w stajni wróży śmierć gospodarza – zwykło się mówić, że koń kopie grób gospodarzowi. Gdy kret ryje w ziemi wokół domu wróży to, że wkrótce ktoś z rodziny umrze. Spadająca gwiazda zapowiada śmierć kogoś bliskiego – wyrwie kogoś spośród nas. Gdy obraz spadnie ze ściany na podłogę, ale gwóźdź pozostanie w ścianie, wróży to niechybną śmierć kogoś z domowników. Gdy w nocy wokół domu słychać głos sowy, to znak, że nadchodzi śmierć bliskiej osoby. Gdy ciało zmarłej osoby przeleży w trumnie przez niedzielę w domu, to znak, że zmarły pociągnie za sobą kogoś z rodziny. Gdy podczas wigilii zgaśnie świeczka i dym unosi się ku drzwiom, to znak, że gospodarz albo gospodyni na drugi rok umrze. Krzyk sroki lub krakanie gawrona oznaczać ma, że ktoś z domowników niedługo umrze.

Opracował
ANDRZEJ CEBULA
Redakcja nie odpowiada za treść publikacji odatorskich